

W 2017 roku Fundacja Poza Schematami (FPS), z inicjatywy Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii (KBPN), opracowała program „Moje życie, mój wybór”¹. Jest to program profilaktyczny dotyczący używania substancji psychoaktywnych i środków zastępczych, adresowany do młodzieży w wieku 13-16 lat z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim. Projekt przygotowano stosując się do zasad naukowej profilaktyki, z wykorzystaniem ilościowych i jakościowych badań ewaluacyjnych. W 2018 roku zrealizowano pierwszą edycję programu. W artykule prezentuję wybrane rezultaty badania jakościowego, którego celem było poznanie warunków wdrażania programu „Moje życie, mój wybór”.

„MOJE ŻYCIE, MÓJ WYBÓR” – PIERWSZA EDYCJA PROGRAMU

*Marcin J. Sochocki
Fundacja Poza Schematami*

Program „Moje życie, mój wybór” składa się z dwóch części: jednej przeznaczonej dla uczniów, drugiej dla ich rodziców/opiekunów. Zajęcia dla młodzieży obejmują dziewięć godzinnych spotkań, realizowanych raz w tygodniu. Część dla rodziców to półgodzinne spotkanie informacyjne (w przypadku nieobecności rodziców przekazuje im się list) oraz trzygodzinne spotkanie warsztatowe. Zaplanowano też część wspólną, czyli spotkanie podsumowujące udział w programie, w którym uczestniczą uczniowie, rodzice i realizatorzy. Dla osób, które chcą prowadzić zajęcia, organizowane są szkolenia. Dotychczas przeszkolono dwie grupy realizatorów (szkolenia zorganizowała KBPN z udziałem specjalistów FPS).

W artykule przedstawiam niektóre wyniki zogniskowanego wywiadu grupowego, który przeprowadziłem z ośmioma realizatorkami programu „Moje życie, mój wybór”². Przedmiotem badania była pierwsza, tzw. rutynowa edycja programu. Jak wspomniałem, podstawowym celem było poznanie warunków, w których dokonywano wdrożeń.

Zakres wdrożeń i odbiorcy

Respondentki stwierdziły, że w okresie od marca do listopada 2018 roku przeprowadziły od jednej do pięciu realizacji programu „Moje życie, mój wybór”. W uzasadnieniu mówiono, że wskazywana liczba wdrożeń wynikała z możliwości organizacyjno-logistycznych w danych placówkach. Relacjonowano także, że czasami z uwagi, iż była to pierwsza edycja

projektu i osoby badane nie miały jeszcze doświadczeń wdrożeniowych, zajęcia w jednej grupie prowadziły jednocześnie dwie lub trzy osoby. Poniżej, kursywą, przytaczam fragmenty wywiadu.

– Są oddziały klasowe, w których pracowałyśmy razem i takie, w których z różnych powodów logistycznych każda z nas pracowała sama.

– Pierwszy raz prowadziłam takie zajęcia, więc dla mnie to było coś nowego, i cieszę się, że byłam z bardziej doświadczonymi koleżankami, które, można powiedzieć, były mentorkami, dużo się od nich nauczyłam.

Program nie zawsze był wdrażany w grupie docelowej młodzieży, czyli uczniów w wieku 13-16 lat z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim. Mówiono, że zajęcia realizowano w starszych grupach wiekowych (do 20. roku życia), wśród osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym, brali w nich też udział wychowankowie zakładu poprawczego. Osoby badane różnie oceniały efekty takich wdrożeń: stwierdzano, że były to zarówno udane próby, jak i nieudane (w tym niezakończone) realizacje. Mówiono, że program (po adaptacji) nadaje się także dla młodszej grupy wiekowej i planowano zrealizować zajęcia z uczniami poniżej 13. roku życia.

Respondentki twierdziły, że czasem problemem był brak umiejętności postępowania w sytuacjach trudnych wychowawczo, które pojawiały się podczas zajęć. W tym kontekście wypowiadające się osoby zwracały uwagę na zalety realizacji zajęć przez dwie osoby. Mówiono, że takie prowadzenie usprawnia organizację przebiegu

zająć, ale także ma pozytywny wpływ na rozwiązywanie wychowawczo trudnych sytuacji.

– Zdarzył się przypadek tzw. bardzo trudnego wychowanka, ucznia, który robił „wszystko”, żeby skupić na sobie uwagę, w ten sposób, żeby uniemożliwić pracę i doprowadzić do popsucia atmosfery. To się odbywało poprzez wulgarnie słowa, trzaskanie czym się da, komentowanie, odsuwanie, rzucanie.

– Zazwyczaj prowadzenie przez dwie osoby polega na tym, że jedna jest wiodąca, a druga obserwująca i wkraczająca wtedy, kiedy jest taka potrzeba. We dwie lepiej się prowadzi. Pierwsza jest wiodąca, druga obserwująca. Jeśli druga zaczyna się angażować albo przerywać, to jest to sygnał dla tej wiodącej, że coś się dzieje z dynamiką grupy, że należy coś przewartościować, zmienić.

– Wkroczenie tej drugiej osoby z czasem stało się silnym wzmocnieniem dla takiej informacji, że one są dwie i dadzą radę.

Wypowiadające się osoby mówiły, że problem stanowiło zaangażowanie rodziców (opiekunów) w działania projektowe. Stwierdzano, że aktywność matek i ojców ograniczała się niekiedy do udziału w pierwszym spotkaniu. Warsztaty dla rodziców nie odbyły się lub przeobraziły w spotkania indywidualne.

– Rodzice przyszli na pierwsze spotkanie. Bo to tacy rodzice, którzy przychodzą na zebrania, no więc my byliśmy zadowolone. Fajnie, że wszyscy się stawili i... na tym się zakończyło.

– U nas na pierwsze zebranie rodzice przyszli: towarzyszyło im zaciekawienie, jak najbardziej, że z dziećmi mają brać udział w programie, super, że coś takiego będzie się odbywać w szkole, byli bardzo chętni. Na tym się jednak skończyło.

– Wszyscy rodzice byli zaproszeni, jednak nie stworzyliśmy grupy warsztatowej.

Program w oczach innych

Osoby badane były proszone o zrelacjonowanie opinii o projekcie osób i grup ważnych dla danej społeczności. Respondentki stwierdzały, że program był pozytywnie odbierany przez młodzież z grupy docelowej. Mówiono, że przez dyrekcję placówek program postrzegany był jako potrzebny i unikatowy. Podobnie był odbierany przez kadrę pedagogiczną.

Badane relacjonowały, że program „Moje życie, mój wybór” formalnie zaistniał w strukturze oddziaływań

profilaktycznych szkół. Stał się elementem szkolnych programów wychowawczo-profilaktycznych.

– Przychyłość ze strony dyrekcji była bardzo duża, żeby wprowadzić to w szkole, bo dla placówek szkolnictwa specjalnego mało jest takich programów. Dyrekcja była zainteresowana, żeby to wdrożyć, i żeby w dalszych latach program też funkcjonował w naszej szkole.

– Nauczyciele nas zapraszają: „Dlaczego nie w mojej grupie?”. Zapraszają także ci, którzy widzieli swoją klasę uczestniczącą w zajęciach, chcą żeby kontynuować, uważają, że to jest bardzo dobry pomysł.

– Uczniowie wręcz się pytali: „Proszę pani, a kiedy będziemy mieć zajęcia?”, „Kiedy panie przyjdą?”. (...) U nas zajęcia były bardzo pozytywnie odebrane.

Respondentki jako realizatorki programu

Respondentki proszone były o ocenę ewentualnego wpływu zaangażowania się w projekt na własne kompetencje profesjonalne. Wypowiadające się osoby mówiły, że program jest dla nich dużym ułatwieniem w pracy, gdyż jako jedyny znany im projekt został przygotowany z myślą o młodzieży, z którą pracują. Badane stwierdziły, że na podstawie zajęć „Moje życie, mój wybór” opracowały kolejny projekt profilaktyczny, adresowany do uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym.

– Dla nas to była duża pomoc, gdyż jest gotowe narzędzie, nie trzeba specjalnie modyfikować, przerabiać (bo prowadząc sporo różnych zajęć warsztatowych, najczęściej czerpiemy z programów, które są dla dzieci w normie i wtedy trzeba je okroić, uprościć, dostosować). Natomiast tutaj jest tak, że siadamy, czytamy scenariusz: „Aha, potrzebujemy to i to, trzeba w taki sposób”, idziesz z gotowcem.

– Nic nie trzeba dodatkowo wymyślać.

Subiektywna ocena programu

Osoby badane podczas wywiadu samorzutnie oceniały skuteczność realizowanych przez siebie zajęć. Dostrzegano wpływ projektu na poprawę relacji interpersonalnych między uczniami. Realizacja zajęć poprzez kształtowanie podmiotowych relacji z młodzieżą miała mieć pozytywny wpływ na budowanie więzi pomiędzy prowadzącymi a adolescentami.

Co czasem skutkowało tym, jak twierdziły uczestniczki wywiadu, że lepiej poznawały swoich podopiecznych i role pełnione przez nich w grupie. Odnotowywano też wpływ na zachowania młodych odbiorców – odmowa spożycia alkoholu.

Podkreślano, że program jest dobrze przygotowany i trafia w potrzeby młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim. Postulowano poszerzenie programu o kolejne zajęcia, celem utrwalenia wypracowywanych rezultatów. Mówiono, że szkoły specjalne są otwarte na realizację takiego projektu.

– Program zmienia relacje w grupie, pewne rzeczy porządkuje, zmienia. Po tym programie grupa funkcjonuje inaczej, on pozwolił na zmianę w pewnych relacjach, zmianę pewnych zachowań.

– Fajnie widać dynamikę, fajnie widać, kto jaką rolę pełni w tej grupie. Możemy się przyjrzeć, jak pracować z grupą, zobaczyć te role w procesie grupowym.

– Zajęcia dają zgodę i przestrzeń na mówienie o pewnych rzeczach. Na początku, jak młodzież słyszała hasło „substancje psychoaktywne”, to próbowali to trochę obśmiać, albo się popisać, rzucać hasła, slogany, czasem padały wulgaryzmy i patrzyli na naszą reakcję.

– Okres badawczy.

– Badanie, na ile rzeczywiście można z nami o tym porozmawiać, na ile poważnie podchodzimy do tego tematu. I jak zobaczyli, że nikt z nich się nie śmieje, że nikt ich nie krytykuje, tylko podejmujemy temat: „Dobrze, ale powiedz coś więcej, wyjaśnij, o co tobie chodziło”, to byli trochę zdziwieni: „Ale o co chodzi?”. Jednak potem fajnie wchodzili. Z zajęć na zajęcia zdobywałyśmy ich zaufanie na tyle, że dowiadywałyśmy się bardzo różnych rzeczy na temat doświadczeń osobistych, albo co widzieli, albo o innych kolegach z innej klasy. Oni poszli po całości: „A wie pani, że tamten to coś tam próbował, a tamten...”. Ale to też pokazuje, że z jednej strony mają wiedzę na temat substancji psychoaktywnych, różnych innych zagrożeń, ale z drugiej strony jest to bardzo powierzchowna wiedza. Oni tworzą pozę, że „my tu jesteśmy ekspertami” w tej dziedzinie, a tak naprawdę oni potrzebują i chcą o tym rozmawiać, tylko nie zawsze my, dorośli, jesteśmy na to gotowi. Nie zawsze mamy na to czas, nie zawsze mamy do tego przygotowanie, ochotę, czasem boimy się wywołać wilka z lasu.

– Uczennica, która brała udział w tych zajęciach, powiedziała: „Proszę pani, ja odmówiłam piwa”. Stwierdziłszy – jest sukces.

– U nas wychowawcy w swoich klasach często marnotrawią dodatkowe godziny wychowawcze. To jest na zasadzie: przesiedzieć, przeczekać, czymś zająć dzieci – bez pomysłu, bez struktury. Program „Moje życie, mój wybór” ma tę zaletę, że jest od początku do końca przemyślany i ma czytelne założenia oraz cele.

Podsumowanie

Program „Moje życie, mój wybór” był wdrażany przez wszystkie uczestniczki wywiadu. Liczba realizacji była uzależniona od autodiagnozy kompetencji realizatorek i możliwości logistyczno-organizacyjnych. Relacjonowano, że czasem nie podejmowano się samodzielnego wdrażania i korzystano ze wsparcia innych przeszkolonych osób. Sytuacja taka miała miejsce wówczas, gdy była to pierwsza realizacja tego rodzaju zajęć i badane chciały nabyć doświadczeń. Bywało i tak, że wspólne wdrożenia traktowano nie jako jednorazowe, ale stałe rozwiązanie, wówczas wskazywanym motywem było udzielanie sobie wsparcia – szczególnie w sytuacjach trudnych wychowawczo.

Badane mówiły, że czasem wdrażano zajęcia „Moje życie, mój wybór” w innych grupach młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną niż docelowi odbiorcy projektu. **Wynikało to z pozytywnej oceny jakości programu dokonanej przez realizatorki i świadczyło o zapotrzebowaniu na profesjonalne projekty profilaktyczne w tym środowisku.** „Moje życie, mój wybór” był jedynym takim projektem dostępnym w szkołach, gdzie pracowały respondentki. Dlatego uczestniczki wywiadu realizowały zajęcia także w innych grupach wiekowych młodzieży, z innym rodzajem niepełnosprawności intelektualnej, a także wśród wychowanków zakładu poprawczego. Zastosowana technika badawcza nie pozwala na konkluzywną ocenę tych wdrożeń. Respondentki różnie oceniały jakość takich realizacji.

W opisywanych wdrożeniach **najsłabszym elementem okazało się angażowanie rodziców w zajęcia warsztatowe.** Żadna z respondentek nie przeprowadziła takowych, głównie (jak mówiono) z uwagi na brak zainteresowania odbiorców. W jednym przypadku zorganizowano zajęcia indywidualne. Aktywne angażowanie rodziców w zajęcia z zakresu szkolnej profilaktyki adresowanej do nastolatków od lat stanowi problem także innych projektów. Na tym tle

rutynowe wdrożenia programu „Moje życie, mój wybór” (jak dotychczas) nie okazują się działaniami innowacyjnymi.

Zdaniem badanych projekt był **bardzo dobrze przyjmowany zarówno przez uczniów, jak i przez nauczycieli oraz dyrekcje szkół specjalnych**. Stawał się elementem szkolnych programów wychowawczo-profilaktycznych. Z perspektywy rozwoju projektu jest to ważna informacja. Potwierdza bowiem, że program może mieć dobrą recepcję w szkołach oraz że w opinii lokalnych decydentów spełnia wymagania formalne, konieczne do włączenia go w strukturę szkolnych oddziaływań wychowawczych i profilaktycznych.

Przypisy

- ¹ Program „Moje życie, mój wybór” został opracowany w ramach realizacji zadania, które było współfinansowane ze środków Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych, będących w dyspozycji ministra właściwego do spraw zdrowia. Środki na opracowanie programu przyznano w wyniku konkursu przeprowadzonego przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Więcej informacji na temat powstania projektu na: <https://mojezyciemojwybor.pl/wp-content/themes/mojezyciemojwybor/document/raport.pdf> [dostęp 09.05.2019]. Na program składają się trzy publikacje K. Sochocka, K. Van Laere, „Moje życie, mój wybór. Materiały dla młodzieży”, FPS, Warszawa 2017; K. Sochocka, K. Van Laere, „Program profilaktyczny Moje życie, mój wybór. Podręcznik dla realizatora”, FPS, Warszawa 2017; K. Sochocka, K. Van Laere, „Moje życie, mój wybór. Materiały dla rodziców i opiekunów”, FPS, Warszawa 2017.
- ² Badanie było elementem „Seminarium dla realizatorów programu profilaktycznego *Moje życie, mój wybór*”, zorganizowanego przez KBPN w Warszawie, w listopadzie 2018 roku.